

opinia nr 39
krakowska

PISMO II OBSZARU KONFEDERACJI
POLSKI NIEPODLEGŁEJ



KRAKÓW 1988

w numerze:

	<u>str.</u>
W 44 rocznicę Powstania Warszawskiego	1
"Goście" w Czarniej Tarnowskiej	3
Szaleńcy czy romantycy	4
Utopia i rzeczywistość	7
Monopol na patriotyzm	11
O prawa człowieka	13
KWK "Manifest Lipcowy"	
- Kopalnia niezłomna	19
Raduje się serce, raduje się dusza...	20
Pieniądze nie śmierdzą	22
Z kroniki Obszaru	25

W 44 rocznicę Powstania Warszawskiego

Najtragiczniejsze z polskich powstań nie przeszło do historii jako sierpniowe. Ze względu na swój lokalny charakter nazywane jest tylko warszawskim.

Około 200 tysięcy zabitych /w tym kwiat młodzieży warszawskiej/, setki tysięcy rannych, bezmiar ludzkich cierpień, niemal całkowite zniszczenie milionowego miasta wraz z jego dobrami kultury, to ranga wydarzenia porównywalna tylko z największymi kataklizmami naszych dziejów.

Ogrom strat to tylko jedna jego specyficzna cecha. Wymierna i przerażająca. Ale nie to powstanie i inne, równie osobliwe. Przygotowane je podziemne państwo, "państwo cienia" zorganizowane i działające w skali nie mającej precedensu. Było wydarzeniem oczekiwanym i popartym entuzjastycznie przez wszystkie ugrupowania polityczne i ogół mieszkańców miasta. Było rozpaczliwą próbą bronienia niepodległości, choć wybuchło w wyniku obcej prowokacji. Krwawiło skutkiem perfidnej gry politycznej. I doczekało się cynicznej oceny, ciągle jeszcze pokutującej w świadomości współczesnych pokoleń.

Wątpliwości wyrażone z okazji 44 rocznicy przez prof. Duraczyńskiego brzmią wprost naiwne i retoryczne. Wymowa faktów jest oczywista. Powstanie wybuchło w momencie, gdy armia radziecka była już u granic miasta. Poprzedziły je nadawane z Moskwy weswania radiowe i lokalna propaganda komunistycznych ośrodków w samej Warszawie. Krótkotrwała kontrakcja niemiecka nie mogła skutecznie zatrzymać wschodniej ofensywy, która zdołała nawet utworzyć w tym czasie silne przyzórki za Wisłą. /Czy nie łatwiej było zająć walczącą z Niemcami Warszawę, niż wywalczyć - tuż obok - przyzórki warszawsko-magnuszewski?/. Moskwa zaprzeczała istnieniu powstania aż do połowy sierpnia. Depesze z Warszawy do dowództwa frontu Rokossowskiego pozostawały bez odpowiedzi. Nie udzielono zgody lądowania na lotniskach opanowanych przez czerwoną, sojuszniczą armię alianckim samolotom niosącym pomoc powstaniu. Nie udzielono tej zgody aż do czasu, gdy stało się jasne, że żadna już pomoc drogą lotniczą z zachodu nie zdoła uratować Warszawy. Wówczas, gdy w obliczu beznadziejności sytuacji dowództwo AK rozważało możliwość kapitulacji, nastąpiły z r u t y r a d z i e c k i e , przykazano sowieckich oficerów łącznikowych zapewniających o niezwłocznym podjęciu ofensywy. Zajął wreszcie Pragę i armia Berlinga utworzyła niewielkie przyzórki na terenie odwóbrzeźnej Warszawy. /Czy była to osobista inicjatywa - natychmiast odwołanego - gen. Berlinga, czy też planowany epizod całej cynicznej gry, zapewne nie dowiemy się nigdy./.

Bardziej "białych płam" nie mogący się dobrać do radzieckich archiwów, mogą jednak odpowiedzieć sobie na zasadnicze pytanie. Czy zajęcie opanowanej przez powstańców Warszawy wraz z liczącą kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy AK, ujawnioną Delegaturą Rządu Rzeczypospolitej wraz z jej wicepremierem, strukturami administracyjnymi rządu uznawanego przez nich przez zachodnich aliantów, było dla sowieckiej sytuacji pożądaną? Czy nie bardziej korzystne było zniszczenie tego wszystkiego rękami przeciwnika i obciążenie w ten sposób Niemców kosztami materialnymi i materialnymi samej operacji?

Niestety, fatalnym dla nas zbiegiem okoliczności, Hitler nie docenił wartości "prezentu" jaki mógł ofiarować Stalinowi w postaci wolnej Warszawy. Odebrany nienawiścią wydał rozkazy dla jego przeciwnika wprost wymarzone.

Sprawa oceny polskiego rozsądku politycznego w decyzjach dotyczących powstania warszawskiego ciągle budzi wiele entuzji. "Wszystko wspomina

się przy tym, że polityków rozlicza się, niestety, nie z ich choćby najlepszych intencji, ale ze skutków działań.

Przeważa pogląd, że powstanie było nieudane, że wybuchło by i wbrew rozkazom dowództwa. Podobne "kompleksy generaków nocy listopadowej" stanowiły na decyzjach dowództwa AK. Historia nie powtarza się w ten prosty sposób. Sytuacje były zupełnie różne. To oni, ci sami dowódcy, stworzyli i kierowali potężnym ruchem podziemnym, a nie jak w 1830, zostali saskoczeni akcją niezgodną z ich poglądami i zamiarami. Napięcie emocjonalne w 44 roku było rzeczywiście ogromne, a próby prowokacji ze strony komunistów groźne, bo zgodne z powszechnymi pragnieniami /np. akcja Skokowskiego z PA/.

Zwolennicy tej tezy wyraźnie nie doceniają jednak dyscypliny żołnierzy Armii Krajowej, czym mimowolnie ich obrażają. Rozruchy, jakie mogły by wybuchnąć wbrew rozkazom i nieuniknione po nich represje nie mogły by przekroczyć miary katalizera wywołanego powstaniem. Czy mogło się stać coś jeszcze gorszego?

Różne są również oceny politycznych skutków powstania z punktu widzenia interesów Polaków. Jego uczestnicy ulegają naturalnej tendencji wyidealizowania stron pozytywnych. Najpopularniejsze jest twierdzenie, że ten wielki ~~zryw~~ patriotyczny utrudnił natychmiastową, pełną sowietyzację kraju. Okazał hamulec, że z takim społeczeństwem należy się jednak liczyć, że na pewno mu odmówić pewnych koncesji.

Pogląd ten wydaje się jednak nieco naiwny. Klęska powstania była śmiertelnym ciosem dla całej AK i struktury podziemnego państwa. W polityce ujawnia się z całą bezwzględnością zasada leczenia się tylko z silnymi. Nie rozgromiona i nie ujawniona Armia Krajowa mogła tworzyć lepszą sytuację przetargową. Klęska powstania nie tylko ją osłabiła, ale i w społeczeństwie wzbudziła nieufność w stosunku do realności dążeń i politycznego rozsądku kierownictwa.

Owczesna sytuacja Polski była już rzeczywiście bez wyjścia. Nie zrobiono jednak wszystkiego, co mogło by ją choć trochę polepszyć.

Najwięcej zrzędu emigracyjnego /np. Mikołajczyk chciał rozmawiać ze Stalinem mając argument powstania w Warszawie, nie rozumiejąc, że skutkiem tego właśnie faktu to Stalin ma go w rekach/, i krajowych decydentów niepomyślnych, ówczesnych przeciwników, doświadczeń z Wołynia, Lwowa, Lublina i - przede wszystkim - Wilna, spowodowała decyzję o straszliwych skutkach. Ogrom strat i wspaniałych, heroicznych czynów stolicy okazał się politycznym dramatem.

Zacwocował w sferze moralnej. Legenda o wspaniałym, patriotycznym zrywie.



SEL.

Commentaire
Powązkowski
1 sierpnia
1988 r.

Obserw. w.l.

„Goście” w Czarnej Tarnowskiej

Mała miejscowość w woj. tarnowskim - Czarna Tarnowska została szczególnie wyróżniona i uprzywilejowana przez PKP: odznacza się świeżo wyremontowanym budynkiem stacji, na której zatrzymuje się pociąg pospieszny relacji Legnica - Kijów.

Skąd takie wyróżnienie?

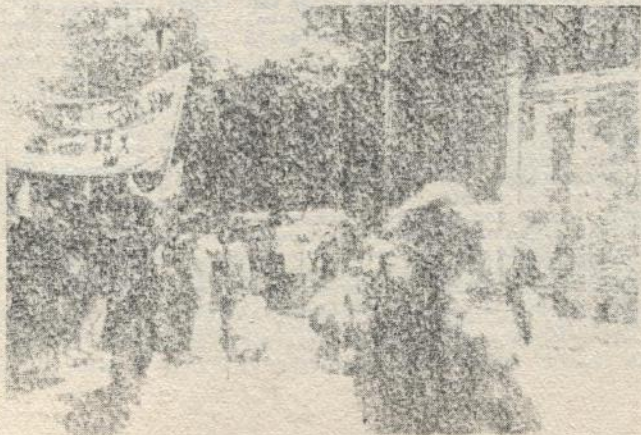
Aby odpowiedzieć na to pytanie trzeba cofnąć się do wiosny 1986 roku, kiedy okolicznych mieszkańców zbulwersowało ogrodzenie wielkich terenów leśnych i przytapienie do wyrębów na tym obszarze. Od tej pory wydarzenia toczyły się szybko.

Jedną drogą międzynarodową E 4 /dawniej E 22/ na odcinku Tarnów-Rzeszów skręca się w Podgórskiej Woli na boczną, kiedyś zaniedbaną, a obecnie odremontowaną i zmodernizowaną trasę. Tam na odcinku ok. 500 m, pomiędzy Żdarami a Czarną Tarnowską obowiązuje zakaz zatrzymywania się. Od 1986 roku bardziej dociekliwi mogli zobaczyć przy samej szosie na gwałym, ogrodzonym placu namioty oraz anteny radarowe. Wprawdzie przed misjącew na placu zlikwidowano wszystkie urządzenia, łącznie z ogrodzeniem, lecz pozostaje jeszcze teren leśny. Duży obszar lasu jest nadal niedostępny dla ludności, a nad drzewami widoczne są czasami anteny. Napis informuje, że jest to teren wojskowy.

Największym jednak zaskoczeniem było odkrycie, że na terenie tym znajduje się wojsko radzieckie. Żołnierze w sowieckich mundurach pojawiają się zarówno na terenie Czarnej jak i na ulicach Tarnowa. Spotyka się także, zwłaszcza w Tarnowie mówiącą po rosyjsku ludność cywilną.

„Goście” prowadzą ożywiony handel wymienny z okoliczną ludnością, a m. in. za wódkę można otrzymać benzynę. Ludzie też coraz mniej się dziwią, a nawet powoli przywykli do nieproszonej gości.

Nas natomiast interesuje w jakiej relacji pozostaje opisane wydarzenie do toczących się ożywionych rozmów w sprawie rozbrojenia. Nasuwają się bowiem wątpliwości, że wszelkie oświadczenia przywódców radzieckich pozostają jak zwykle tylko deklaracjami.



G.S.

Przed
Konsulatem
radzieckim
Kraków,
1 września
1986 r.

Obsz. wř.

Szaleńcy czy romantycy

Szaleńcy czy romantycy? - takie oto pytanie stawia sobie zapewne większość ludzi biorących do ręki prasę KPN-u. Bywają też tacy, dla których kwestia sporna jest to czy do Konfederacji wstępują chorzy psychicznie czy też bohaterowie. No cóż, co Polak to inne zdanie i nie bójmy się tego słowa, co Polaka to jego zupełnie inne zdanie.

Na pewnym spotkaniu, na które zostałem zaproszony, aby przedstawić charakterystykę grupowań politycznych działających w polskim podziemiu istniała dość dziwna sytuacja. Otóż pewien młody człowiek zadał mi pytanie: - "czy to prawda, że KPN jest partią syjonistyczną?" Muszę przyznać szczerze, że mnie delikatnie mówiąc zatkało. Najpierw wpadłem w podziw dla cywilnej odwagi młodego obywatela /gdy na sali oprócz mnie było jeszcze kilku konfederatów/, a potem zacząłem zastanawiać się nad tym smutnym objawem nieświadomości i głupoty politycznej. Burze, która wybuchła po tym pytaniu udało mi się jakoś uspokoić - młody człowiek opuścił salę żywy. Odrazu pośpieszę z pewnym wyjaśnieniem, w Polsce ludzie dzielą się na filosemitów, semitów i antysemitów, ale do żadnych z tych grup KPN-u zaliczyć nie można. Tzw. problem żydowski próbował rozwiązać m.in. Adolf Hitler, gdyż było mu na ręce, aby zrzucić na nich winę za kryzys gospodarczy i polityczny. Cel swój osiągnął - zdobył władzę, ale problemu do końca rozwiązać nie zdołał. Nie był on pod tym względem ani pierwszy ani ostatni. W PRL rok 1968 był tego wymownym przykładem.

Żydzi w PRL są i to jest fakt. Są w rządzie i są w opozycji, i to jest drugi fakt. Ale prawda jest taka, że zarówno tak jak są Polacy i Polacy tak również są Żydzi i Żydzi. Zwalanie na kogoś winy nie jest najlepszym sposobem na rozwiązanie żadnych problemów, a co najwyżej może służyć jako parawan dla zasłaniania własnego nieróbstwa i nieudacznictwa. Aby uczynić zadość formalnościom - osobście nie spotkałem jeszcze konfederaty pochodzenia żydowskiego /może więc jesteśmy masonami?/.

Teraz może trochę z innej beczki. Spotkałem kiedyś w Warszawie dość znanego niezależnego publicystę /do ujawnienia nazwiska nie jestem niestety upoważniony/, który gdy dowiedział się, że jestem z KPN-u zmerszył ozoło, zaszepił się i powiedział: "Nie Pan, w zasadzie to nie mamy o czym rozmawiać. Wy /t.j. KPN/ jesteście endecy, a ja mam trochę inne poglądy". Powiedziałem mu wtedy, że gdyby narodowcy usłyszeli, że określa KPN jako endecję to by się pewnie obrażili. Potem nastąpiła chwila konsternacji ponieważ ja myślałem, że on żartował, a on z kolei sądził, że to ja robię mu głupi kawał. Błąd owego niezależnego publicysty polegał na tym, iż jego stereotypy myślenia opierał się na starych przedwojennych konwencjach, w myśl których każdy kto głośno krzyczy o suwerenym polskim państwie jest endkiem. Problem tutaj tkwi również w tym, że większość rodaków chętnie widziakaby naszą Ojczyznę, jeśli chodzi o rozmiar jak Polakę Jagiellonów, a jeśli chodzi o ludność jako Polskę Piastów. Tymczasem Konfederacja Polski Niepodległej jest kontynuatką linii piłsudczykowskiej. lecz trzeba pamiętać o tym, że nie jest to kontynuacja sensu stricte - dzisiejszy piłsudczyk, to nie ten sam młody człowiek z 1914 roku, tak jak dzisiejszy endeck to nie ten sam endeck noszący wpięty w kłapę marynarki niedzitek Dmowskiego, a dzisiejsza Polska to nie II Rzeczpospolita. Na pewno można mówić o kontynuacji myśli politycznej i założeń politycznych, na pewno można mówić o kontynuacji pewnych metod działania, ale trzeba sobie zdawać sprawę z tego, że realia polityczne są dzisiaj zdecydowanie inne. Jeżeli ktoś do tej pory tego nie zrozumiał to załóż się i zajmować się polityką lepiej niech sobie otworzy butik, albo sklep z warzywami.

W Polsce krąży dzisiaj jeszcze inne stereotypy myślenia związane m.in.

ze stosunkowo niezbyt odległą historią najnowszą. Jednym z nich jest stereotyp 10-milionowej "Solidarności", która zebrała pod swymi skrzydłami 40% dorosłego społeczeństwa - "Solidarność", która była największym ruchem społecznym w całej naszej historii - "S" która została rozbita 13 grudnia. Z tym stereotypem wiąże się jedno niebezpieczeństwo, którym jest przekonanie, że liczą się tylko masy. Nieco odmienna jest koncepcja Konfederacji - owazem liczą się tylko masy, ale tymi masami musi ktoś pokierować, "S" było ruchem wielkiego sprzeciwu, do którego ludzie się garneli, ponieważ mówili: my tego nie chcemy, my tego mamy dość. "Polacy w 1981 r. dorobili do tego, żeby ten masowy sprzeciw zorganizować i postawić przed nim cele pozytywne" /L. Moczulski - Londyn, Instytut Badań Zagranicznych i Krajowych - prawniczenie wygłoszone 16.I.1987 r./, Doświadczenia z lat 1981 - 1988 uczą nas jednego, społeczeństwa w podziemiu nie da się zorganizować, da się natomiast zorganizować wszechstronnie wyszkolone kadry mogące działać w każdych warunkach, których zadaniem będzie pokierowanie przyszłym wybuchem. Kadry przygotowane pod względem politycznym, ale politycznym to wcale nie oznacza, że reprezentujących kierunek KPN-u. Kadry takie muszą przygotować wszelkie ugrupowania niezależnie działające zarówno w kraju jak i za granicą. Po 40 latach wektacji w PRL musimy nauczyć się na nowo życia politycznego. Po 40 latach musimy na nowo odbudować na szeroka skalę ośrodki polityczne zdolne w przyszłości pokierować tym krajem. Musimy pamiętać o jednym, że to jest nasz kraj. Komunisty przedajcy czy później, dobrowolnie czy też nie będą musieli wkładze oddać ponieważ przez ostatnie 40 bare lat jedynie do udania im się zrobić to uczynić z Polski żebraka Europy. Pogrzebali kraj w kryzysu wyszł choćby Zachód pożyczyci im następie 30 mld dolarów. Mogą co najwyżej ustalić sobie na papierku kolejne stopy tzw. reformy i nie wiecej, gdyż każdy kolejny etap tak jak etap w "Władcu Pokoju" będzie się kłóczył kryterium ulicznym. Budżet isureat nagrody Nobla Nicola Boax powiedział kiedyś: "Wiedza to władza. Ale niewiedza, niestety, nie oznacza jeszcze braku władzy". Mówiło to miał chyba na myśli PRL i inna za-przyjawniona z nami bratnia państwa socjalistyczne. "Polaka żyje dziś na skraju zagłady moralnej. Trzecia część Polaków żyje na obszarach askońskich dla zdrowia. Mamy największą śmiertelność dzieci w Europie. Warunki ekonomiczne wymuszają najwięcej przesywać cięży. Więcej niż potowa ludzi w Polsce nie umiera ze starości, to umierają ludzie w młodym wieku, którzy nie wytrzymują tych warunków. Codziennie 1 mln Polaków przebywa na zwolnieniach lekarskich! Wzrasta spożycie alkoholu - przed wojną wynosiła 1 litr czystego alkoholu na głowę mieszkańca. Miemy twierdził, że jesteśmy poziom spożycia alkoholu do 5 litrów na głowę to przesztanie, istniejący problem polski. Komuniści doprowadzili do 10 litrów na głowę! Na Zachodzie w szkołach powszechnych dzieci uczą się posługiwad komputerami - w PRL komputerów nie ma nawet w instytutach naukowych" /L. Moczulski, op. cit./Taka jest nasza szara polska rzeczywistość. Musimy więc nauczyć, aby nie zginać. Rządy niczego się nie uczą. Tylko ludzie się ucza. Musimy dążyć do moralnej odbudowy narodu polskiego; musimy dążyć do odbudowy suwerennego państwa. Dlatego też zadaniem KPN-u na dziś jest odbudowa pluralizmu związkowego, głównie poprzez odbudowę "Solidarności". Naszym zadaniem jest tutaj pomóc wszelkim strukturom "S" w celu osiągnięcia wyżej wymienionych założeń.

Drugim horyzontem /po odbudowie "S"/ będzie odbudowa pluralizmu politycznego w oparciu o wcześniej przygotowane kadry ugrupowań politycznych. KPN będzie odgrywał ośrodkową rolę jako ugrupowanie najbardziej doświadczone i najbardziej liczne spośród niezależnych partii politycznych.

Trzecim horyzontem w osiągnięciu którego KPN wymienia się na szólową pozycję będzie stworzenie suwerennego państwa polskiego - tj. III Rzeczypospolitej.

Takie są założenia programowe, a jaka jest rzeczywistość?

Rzeczywistość jest taka, że na arenę polityczną wkraczają coraz to młodsze pokolenia i ja są one młodsze tym są one bardziej radykalne. Kiedy ponad rok temu pisałeś "Nowa fala" nawet przes wyśli mi nie przeszedł, że artykuł ten wzbudzi tyle emocji. Młodzi - gniewni działacze o pozycji znaczącej odgrywają coraz to większą rolę - przykładem niech będą ostatnie strajki i protesty z maja br. I to właśnie od tych młodych nie uznających żadnych autoritetów i działających w wyśli hasła: "Prócz Boga nie ma światłości" zależy będzie przyszłość politycznej przyszłości w PRL.

Wspomniałeś już o pewnym stereotypie związanym z "Solidarnością", ale istnieje również pewien stereotyp związany z KPN-em, stereotyp romantyka konfederaty. Nierazko przed oczami szarego obywatela PRL staje widmo konfederaty pedzającego na białym koniu po równinach Ukrainy z szabłą w ręku w ataku na sowieckie czołgi. No cóż, rozumiem, że żyjemy w kraju, gdzie wojenka to piękna pani, Pan Bóg kule nosi, a chłopcy malowani, ale na Boga ludzie, nie wpadajcie w panikę! - aż tak źle z nami nie jest. Czasem jesteśmy romantykami jeśli chodzi o idee, ale jesteśmy realistami jeśli chodzi o działanie. Nie jesteśmy w stanie wygrać wojny ze Związkiem Radzieckim, gdyż nie jesteśmy w stanie wygrać wojny nawet z Jerozolimskim. Bedziemy natomiast w stanie wygrać wojnę o społeczeństwo, aktywizując je wokół sprawy niepodległościowej, ale droga do tego wiedzie przez stworzenie kadrowki. Historia wskazuje na to, że czasami niewielki procent społeczeństwa był do tego zdolny. Tak było w czasie Konfederacji Barskiej, tak było w czasie Powstania listopadowego i styczniowego i tak wreszcie było w czasie I wojny światowej. Kiedy w 1914 roku Józef Piłsudski wkraczał z kadrowką do Wielkiego Księstwa Litewskiego, uznano za szaleńca i niepodległościowego romantyka. Cztery lata później był już Naczelnikiem niepodległego państwa polskiego. Cztery lata później jego legionistów byli noszeni na rękach. Cztery lata później żołnierze Komendanta zastrzelili rozstrzeliwanymi kłunowi proste w twarz!

Nie chcemy od was dzie uznania
 Ni waszych łez ni waszych słów.
 Skończyły się dni kołatania
 Do pustych serc, do ciemnych zbów.

Dla nas dni kołatania już się rozpoczęły, trwają już od 9 lat i nie wiemy kiedy się skończą. Może jutro, może pojutrze, może za rok, a może za 10 - 20 lat. Nie wiemy. Czy wysiętny? Chyba tylko jeden Bóg raczy to wiedzieć. Może przyjdzie nam przeszyć kolejną gorzką porażkę, ale damy przynajmniej swoją postawą świadectwo przyszłym pokoleniom, które może będą osierpać z tego siłę do dalszej walki tak jak my to robimy osierpiąc siłę ze wspaniałej historii polskiego narodu.

A na wasze póki co robmy swoje. Rada Polityczna KPN wydała rezolucję w kwestii integracji opozycji wywołując do stworzenia Tymczasowe Komisji Stronnictw Niepodległościowych, które miała by pełnić rolę ośrodka dyspozycyjnego dla całej polskiej opozycji. Odpowiedź był jak dotąd słaby. Swoją akces do TKSN-u zgłosiła Solidarność Walcząca i na tym koniec. Z innymi ugrupowaniami trwają rozmowy. Starożytni nawiali: "historia magister vitae est" - historia jest matką życia, ale chyba mają jednak raftere ci, którzy twierdzą, że historia nikogo nikogo nie uczy, jeszcze nie nauczyła. No cóż, ciężko jest żyć w kraju Amerykanina - Wałęsy, Żyda - Michnika, noszwinisty - Moczulskiego, trockisty - Kuronia i to w dodatku z komunistami na karaku.

Odpowiedzi na pytanie czy jesteśmy romantykami już udzieliłem. Po prostu jesteśmy jeden problem - czy jesteśmy szaleńcami? Jeżeli walka o niepodległość można nazwać szaleństwem to tak - jesteśmy szaleńcami, bo w tym szaleństwie tkwi nasza siła. Czy ma to jakiś sens? Dla mnie odpowiedź jest prosta: każda walka o niepodległość choćby była najbardziej



akow
Wzrostnie
988 r.

osł. wż.

beznadziejnie nigdy nie jest wnikliwie oznaczając... ale Ciebie - mo drogi
Czytelniku?

Tadeusz Korab

Przedruk za: Goniec Nr 3-4-5, 1988 Rok, pismo - Józsefu KPN.

Utopia i rzeczywistość

Wyobraź sobie, jeżeli starczy nam wyobraźni, tak oto futurologiczny obrazek: kraj /może być nasz/ przyszłościowym miastem i miastem płynącym w którym wszystko chodzi jak w swawojazem segarku. Pamięje powszechna obfitość i dobrobyt, nad którym czuwa Centralny Dystryktor Dóbr yryy Komisji Zadowolonia Społecznego. Nami w sklepach własnych nieomal obrywają się pod ciężarem szynek, baleronów, polewac w najlepszym gatunku. Także pólki i lady wszelkich naci sklepów naszą bogactwem i rozświetłością, a wszystko to po cenach rsec by można symbolizować. Mieszka obfitości, każde z telefonem, każdy więc mieszka pięknie i wygodnie. Samochód dawno przestał uważać niezarowe emocje; dawno minęły czasy gdy stanowił przedmiot marzeń wtedy gdy się go nie miało a stawał się źródłem trosk i kłopotów gdy się go już posiadało. Pracołnienie - mało kto garnie się do kłopotania samochodem nie z powodu ceny, która nie czyni wizerobku nawet w naukowiskolejkiej pensji, lecz z powodu wspaniale funkcjonującej Komunikacji Mszowej szybkiej, punktualnej i wygodnej. - raca jest lekka a jej organizacja pogłoby posadroszcie Japończycy. dyppoczynek spełniająca luksusowe Domy Wyppoczynekowe, cozyne fizyczne nabywają orywatele w Domach Sportu a kulture produkuje się i konsumuje w Domach Kultury. Na obrągrych, czerstwych twarzach maluje się nieknamony błogostan. Coz jeszcze może dopełnić ten obraz? może to, że ścisłowość wspaniała, uprzejmość, dyscyplina i porządek nie są sobie równych. Policja jest dyskretna, nieomal niewidoczna i niemal niepotrzebna. Zresztą pracuje głównie nad raniem. Uwagę ewentualnego przybysza z beznagła /jeżeli zależy, że w ogóle jest jeszcze jakieś samnagła/ szerokołoby może pewnie drobne szczegóły. w

istocie mało znaczące: a to jakieś znaczki, czy portreciki wpięte w sweterki, fartuszki, sukienki, koszule i kłapy wszystkich bez wyjątku obywateli od przedszkolaka aż po dom starców, a to jakieś słowo niezrozumiałe a stale powtarzane w piśmie i mowie, a to jakiś szczególny sposób pozdrawiania, jakiś gest czy też jakiś kolor bardziej od innych uprzywilejowany. Lub też lekki trzask słyszany w słuchawce telefonicznej po wykręceniu numeru. Nawiasem mówiąc wyeliminowanie tego trzasku nie przedstawiałoby żadnego technicznego kłopotu, a pozostawiono go jedynie dla dobra obywateli jako łagodne napomnienie.

Ot i cały obrazek, taka sobie pocztówka z Kraju Naukowej Utopii, adresowana do tych, dla których granice rzeczywistości zakreślała prawa popytu i podaży.

Powie ktoś: coż to za wygłupy, żarty niesmaczne, bujanie w obłokach gdy oto kraj tonie w długach i w niedostatku, wszystkiego brakuje, wszystko się rozkłada łącznie z narodem, który rozkłada się po świecie. Prawda to, prawda niewątpliwa, ale o tym już wszyscy wszystko napędzili łącznie ze mną, niech więc wolno mi będzie zanućić tę melodię jak na nieco inną nutę. Tym bardziej, że nie czynię tego dla żartu ani tym bardziej nie o to mi chodzi by drażnić kogoś mirażem dobrobytu. Zamiatry mam poważniejsze.

Przywyczailiśmy się do poglądu /wspieranego praktyką w sposób aż nadto oczywisty/ że stopień rozkładu ekonomicznego i wynikającego z niego niedostatku jest wprost proporcjonalny do stopnia skomunizowania. Śrudno zaprzeczyć że tak jest rzeczywiście, chociaż patrząc nieco wnikliwiej można zauważyć pewne niewielkie, ale znaczące odchylenia od tej zasady. Postawiłbym sprawę nieco inaczej: stopień niedostatku zależy nie tyle /a w każdym razie nie tylko/ od stopnia skomunizowania ile od stopnia powszechnej zgody na komunizm. Aby być dobrze zrozumiany spręcyżuję tę zależność: wprawdzie zgoda społeczna na komunizm nie oznacza dobrobytu, może wśakże powodować względną stabilizację, natomiast powszechna niezgoda na komunizm nieuchronnie owocuje niedzą. Potwierdzeniem tej zasady są różnicowane warunki życia w różnych krajach naszego obżu, znacznie bardziej dobitnym przykładem jest okres legalnej działalności "Solidarności".

Prawdą jest że system komunistyczny w sposób znakomity i niejako automatyczny tłumii inwencję i zapał do pracy, ale prawdą jest również i to, że ta niechęć do pracy jest w dużej mierze formą permanentnego strajku biernego, stanowi swoistą formę oporu wobec rządów komunistycznych. Diabli wiedzą /bo oni go zapewne wymyślili/ jak ma wyglądać raj komunistyczny, natomiast jest faktem, że dobrobyt jest, przynajmniej deklaratywnie, jedną ze składowych cech tego życia. Nie widzę istotnego powodu by tak być nie mogło.

Istota tego systemu leży bowiem nie w materialnych warunkach egzystencji lecz w przemianie ludzkiej duszy /czy jak kto woli osobowości/. Inaczej mówiąc: niedza nie jest celem komunizmu, celem jest przemiana człowieka. Dlaczegoż by się i zadowolone z siebie ludzkie larwy gorzej pasowały do komunistycznego raju aniżeli głodne, znerwicowane mrówki uganiające się za wszystkim po osiedliach mrowiskach?

Utrzymywanie niedostatku jest narzędziem stosowanym wobec społeczeństwa, które nie godzi się na duchową transformację. Dobrobyt, a co za tym idzie, względna łatwość życia jest niebezpieczna na obecnym stopniu, w którym komunistyczny jest jedynie szyld, natomiast ogromna większość społeczeństwa nastawiona jest do systemu wrogo lub co najwyżej niechętnie.

Warto o tym pamiętać zamierzając się w gigantyczną falę dyskusji o gospodarce, która przetacza się we wszystkich możliwych kierunkach przelazu w ostatnich latach i miesiącach. Te niezliczone analizy, krytyki a nierazko i dobre rady mają oczywiście bardzo różnorodny charakter, przy czym kryterium tej różnorodności wyznacza nie tylko stopień kompetencji ich autorów. Znaczenie istotniejszym kryterium działalności sto-

sy w dyskusji o gospodarce niejako na pół jest źródło, z którego ono pochodzi, a więc przy zachowaniu niezbędnej płynności podziału, ogólny stosunek do tematu. Charakterystyczny i zastanawiający jest natomiast sam rozmiar tej fali krytyki, szczególnie w oficjalnych środkach przekazu.

Pomijając oczywiście mechaniczność większości poczynań oficjalnej prasy i innych mas-midiów, pomijając głupotę i naiwność ogromnej rzeszy jej szeregowych funkcjonariuszy od lat zaprawionych niejako "z urzędu" w drobnych narzekaniach na brak tego lub owego, biorąc zaś pod uwagę całkowitą bezskuteczność tych wszystkich krytyk, nie sposób oprząść się mniemaniu, iż ten rodzaj "propagandy klasik" jest odgórnie sterowany. Celem tego masowego rażenia jest niewątpliwie świadome oddziaływanie na psychikę społeczeństwa. Gdy w partyjnych gazetach od lat regularnie powtarzają się narzekania z tych samych powodów, gdy wszelkie krytyki pozostają bez echa, rodzi się w ludziach, czy raczej zostaje im wszczepione poczucie beznadziejności, braku perspektyw, niewiara w jakikolwiek zmiany na lepsze. To poczucie wydaje się władzom, w obecnym wybuchowym okresie, najpewniejszym stabilizatorem nastrojów. Utwierdza w tym przekonaniu masochistyczna wręcz skłonność władz do samo-krytyki. Wydawać by się mogło, iż niektórym decyzjom podejmowanym mimo ostrzeżeń /jak w przypadku osławionej operacji dochodowo-cenowej/ towarzyszy z góry przygotowana samo-krytyka tychże. Alternatywą dla takiego mniemania byłaby niebываła wręcz indolencja i skrótkowzroczność. Trudno wyrokować co w danym przypadku bierze górę: głupota czy zła wola.

Z drugiej strony mamy do czynienia z równie pokąszną, relatywnie do technicznych możliwości publicznej wypowiedzi, falą krytyki analiz i wskazań, których autorzy wywodzą się z kręgów opozycji i tzw. środowisk niezależnych. Zmiannym może być przykład "Tygodnika Powszechnego", pisma niezależnego, jednakowoż funkcjonującego w oficjalnym obiegu od z góra 40 lat. Pismo to zamieszcza regularnie teksty poświęcone gospodarce. Jednakże i to nierzadko znakomite teksty /szczególnie pióra Ernesta Skalskiego/ to przyszkolone rzucanie grochem o ścianę; pozostaną one co najwyżej skamieliną epoki rozkładu, ich waga, wcale zresztą niemała, sprowadza się do pozostawienia świadectwa. System bowiem, przynajmniej w jego obecnym stadium /w przeciwieństwie do ubiegłej dekady/ syci się krytyką, można powiedzieć, rodnie na niej jak na drożdżach ale się pod jej wpływem bynajmniej nie zmienia, a na dobre rady gwizdzie!

A dlaczego gwizdzie?

Tu dochodzimy do sedna sprawy, którego to sedna zdają się nie dostrzegać najbardziej przenikliwi znawcy ekonomii. Wytukając liczne kolosalne absurdy gospodarce, nie zadawalając się bynajmniej krytyką objawów lecz pracowicie wydobywając ich głębokie strukturalne przyczyny, nie dostrzegają przysłowiowego słonia. Ulegając złudzeniu winę przypisują indolencji i niekompetencji osób, niewydolności systemu i Bóg wie czemu jeszcze, nie doceniając natomiast mądrości Maszyny. Pewien emigracyjny profesor ekonomii stwierdził w wywiadzie dla "Głosu Ameryki": że polscy ekonomiści rządowi są niedouczeni. Zapewne douczeni to oni nie są ale nie w tym rzecz. Ekonomia w wolnym świecie i ekonomia w komunizmie to dwie odrębne rzeczy. Tak często ostatnio powtarzane powiedzenie, że prawa ekonomii są nieubłagane to zwykłe mydlenie oczu czego dowodzi fakt, że te jakoby nieubłagane prawa ustawicznie się gwałci. I bynajmniej nie z głupoty.

Byłe absolutem /jakiegokolwiek amerykańskiej czy innej szkoły biznesu wie jak nakreślać koniunkturę, wie co należy robić by popyt i podaż ściśle były jak opętane. Jednakże wiedza ta w niewielkim tylko stopniu przydatna jest dla komunistów. Jej wykorzystanie przypominałoby znany dowcip o wymianie dowiadzczeń między Eskimosami a Pigmejami.

Nie sztuka palić w piecu tak by aż hurzało. Zadanie ekonomisty w systemie komunistycznym /i zarazem jego mordercą/ jest o wiele trud-

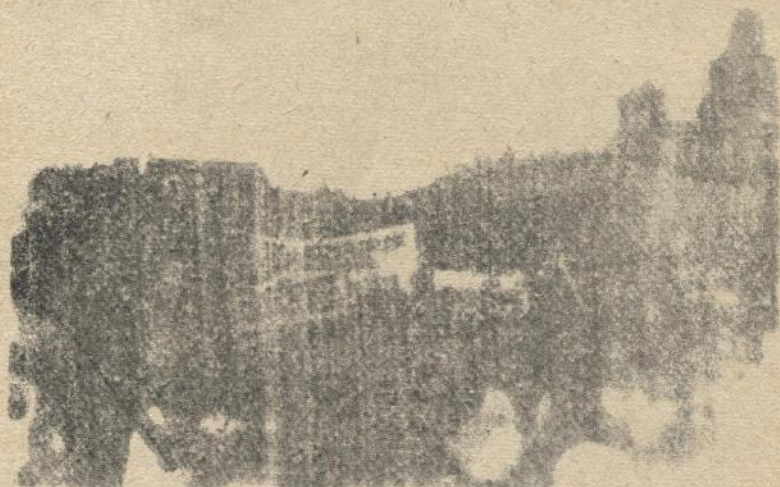
niejsze i o wiele subtelniejsze. Musi utrzymywać gospodarkę w takim stanie by wówki były cały czas zabiegane. Bo jakby było za dobrze wówki mogłyby kasać z nudów, gdyby zaś było zbyt źle mogłyby zacząć kasać z wściekłości.

W takiej perspektywie widziane centralne planowanie i tzw. "raczne sterowanie" gospodarką to rozwiązania optymalne przy jej prowadzeniu po wąskiej ścieżce między dostatkami a przepaścią nędzy. Albo weźmy szawetny syndrom górniczo - hutniczy czyli wzajemne pożeranie się tych dwóch przemysłów. A niby kto miałby pozerad? Obywatele? A tak przemysł jest, dużo smrodu a pożytku niewiele, czyli wszystko gra.

Nieudolność władz nie polega na tym, że nie potrafią doprowadzić kraju do dobrobytu. To dopieroż byłaby kolosalna nieudolność, wręcz samobójstwo. Tym bardziej, że pierwszym krokiem o czysto ekonomicznym znaczeniu byłoby przereżenie za narobiony bałagan i zwinąć manatki.

Władze niewątpliwie nie grzeszą wręcznością i często się potykają. Ale są to jakby przypadki, nie określają ogólniejszego kierunku. Ale są to jakby przypadki, nie określają ogólniejszego kierunku. Ale są to jakby przypadki, nie określają ogólniejszego kierunku.

Wicepremier a za nim sekretarz, w odniesieniu do ostatnich strajków, sędynie "incydenty". Natomiast ogólny kierunek jest słuszny. Nie wiemy więc o tej potknięcia do władzy pretensji, gdyż ścieżka po której idzie jest wyboista, coraz bardziej śluzowata a w dodatku wówki kasają.



Monopol na patriotyzm

Wszelkądna komunizm opiera się na założonym wcieleniu wszelkiego dobra w jedną partię. Partia komunistyczna w totalitarnym ujęciu obejmuje cały świat i wszechświat. Nie nie pozostała i nie może pozostać wyłączone z gestii PARTII. Polska partia komunistyczna nie tworzy tu wyjątku. Już skromną nazwą Polska Zjednoczona Partia Robotnicza nazwała swoją jedność, niepodważalność i wyłączne prawo do władania robotnikami - obejmuje "wymi miarkami całą Polskę, całą klasę robotniczą. I jest w Polsce jedyną partią. Inne licencjonowane partie otrzymały zezwolenie jedynie na używanie nazwy stronicowe.

Partia jest tylko jedna. I tu cel został w pełni osiągnięty: jedną partią - myślimy PZPR, mówimy PZPR - myślimy partią. Tak się rozpoczęło panowanie partii komunistycznej nad robotnikami i narodem polskim. Długo hasła: cała władza w ręce rad, przesłań w konkretyzacje - cała władza w ręce PZPR. Nikt i nie może być wyłączone spod tej totalitarności władzy. W miarę umacniania się jednolitości zaczęła sobie specjalne honorowe miejsce w narodziła i w konstytucji, wzięła się siłą prawną, jedyną siłą napędową i rozwojową państwa. PZPR występuje zawsze w imieniu ten, zamiast dowolnej społeczności czy grupy. A więc przemawia zamiast robotników, zamiast studentów, zamiast wojskowych, ekonomistów, uczonych, młodzieży, związków, organizacji itd. PZPR stanowi prawo - jest jego źródłem, wykonawcą i stróżem. Nawet stoi na stanowisku rozumowania prawa pod warunkiem, że jest to prawo przez nią same ustanowione, przez nią samą interpretowane i przez nią samą wykonywane.

Partia decyduje o gospodarce kraju, wyrokuje co jest dobre dla obywatela, co złe. On jest moralne - co nie. Partia decyduje czyś bu się zajmować nauką, co ma produkować przemyśle. On ma przemysłu kierować. Co jest karalne, co usnad za pornografię.

Inicjatywa w każdej dziedzinie spoczywa w rękach partii. Każda niezależna inicjatywa i myśl, nawet ciebie i ideologia [sa] zakazana. Głównym podwaga monopol partii na wszystko.

Partia daje prace, rzuca do sklepu towar, daje lekarzy, choroby, arlopy, paszporty. Partia nie poprzestaje bied w, zdarzają się jedynie zaszlenia w porę zauważone i korygowane.

Obszary życia społecznego nie objęte działalnością partii w - rest nie istnieją, nie ma ich: nie ma jazyk, nie ma narodu, nie ma kultury, nie ma historii, nie ma religii, nie ma patriotyzmu. Ale są kataklizmy dziejowe, niepożądane woli partii, nieznaczne piękne dzieła budowane totalitarnego wsielenia dla świata. To katalizmy to klęski: nieurodzaju, dzierżenie się imperialistycznych i lok rodzajów wojenników. Pełna strona ska naturalnego w Polsce. Dekapitalizacja gospodarki, niedoinwestowanie rolnictwa, upadłość zagraniczne, katastrofalny stan zdrowotny ludności - wszystkie te klęski wywołane przez erogię komunistów siły, lub spowodowane niekompetencją ciągłej walki z kontrolowaniem wywołują kryzysy gospodarsze i polityczne w których partia dla ratowania siebie musi odwrócić się do tychże ciemnych sił i nawet, z agrono, zohodzić z nimi w rombyce.

Taką stroną życia wyklętego w Polsce przez PARTIĘ był do niedawna obywatel, który nosił w sobie patriotyzm polski. Nie figurował na sztandarach PZPR, więc go nie było, lub był podlegany sztucznemu przezbrodnie ograniczaniu środków. Na sztandarach wypisywano proletariatu wszystkich krajów, walkę klas, dyktaturę proletariatu, internationalizm. I jeśli jakiś patriotyzm to wyłącznie wielkoroboczy, jaki świadczył narodził. Polska walka i polski patriotyzm amykano w muzeach, w rozporach iel-

klorystycznych, w haśle: narodowy w formie, internacjonalistyczny w treści.

Cóż, czasy się zmieniają i PZPR szuka sprzymierzeńców: tym razem przyobleka się w togę rzeźnika interesów N a r o d u . Już nie w interesie jednej klasy, lecz w imieniu całego narodu i dla dobra całego narodu działa i przemawia partia.

Robi się biało-czerwony zamęt w partyjnych i obywatelskich głowach. Ale i tu partia nie rezygnuje nawet na chwilę ze swego monopolu na patriotyzm; o n a jedynie wie co jest naprawdę patriotyczne - co nie, religia przestaje być opium dla ludu /chwilowo/, troska o mowę polską. Tak nawet białe plamy usuniemy. Ale białych plam nie może usuwać każdy, do tego potrzebna jest partyjna kontrola i ocena; które plamy się usuwa, które są białe, a które nie. Na prawo i na lewo szafuje się patriotyzmem: Katedr, ależ tak, ale ilu to żołnierzy radzieckich poległo w Polsce!

Słowa naród, państwo polskie, historia, patriotyzm, demokracja, sejm i inne odmienna się we wszystkich przypadkach i rozrzuca na prawo i na lewo; kto je podniesie /co znaczy, kto wykona za nas część roboty?/. Należy nie siejać, bo sami rosną; dają się nabierać organizacje i poszczególni obywatele. Każdy może znaleźć się w jakimś froncie, radzie, Komitecie terytorialnym, obwodowym i innym, i każdy ma głos doradczy, opiniodawczy i jaki tam jeszcze... byle tylko nie swój własny i nie decydujący. Może być w radzie doradczej, konsultacyjnej, może być obrońcą pokoju, może, może itd. może wszystko byle tylko nie naruszyć monopolu i jedynokadztwa partii komunistycznej. PZPR wie co to jest prawdziwy patriotyzm i chce mieć na niego wyłączny monopol.

I zawsze znajduje się raiwni, którzy gardłować będą o pochówek króla Stanisława Sikorskiego, czy całkiem ostatnio brać udział w farsie pogrzebowej Nitkatego. Takiej makabreski patriotycznej nie wymyśliłby nawet on sam; patriotyzm czystego, satanicznego, chociaż był autorem nie byle jakich pomysłów.

Do patriotyzmu należy demokracja, praworzadność, tolerancja, wolność, o tym wszystkim można ostatnio słuchać i czytać bez końca. Ale nie wolno zaprzątać się zapisów aktów prawnych, w tym konstytucyjnej, do administracji, do nomenklatury - bo to jest monopol partii. Czasem komuś wymknie się brzydki lapsus: nomenklaturę utrzymujemy, ale my popieramy na kierownicze stanowiska przede wszystkim zdolnych, oddanych, patriotycznych szczerych Polaków.

W Polsce, gdzie symbole więcej znaczą niż realia, a uczucia zastępują myślenie, monopol PZPR na patriotyzm łatwo może otumaniać ludzi. Orzełki, generalaki mundur, historia, meczekstwo, ofiara, ułani, sztandary - szumia, szumia. I słyne słowa: wolność, niepodległość, byt narodowy, socjalistyczna ojczyzna, naród z partią, Polacy pomóżcie.

Diabeł się ubrał w ornat i ogonek na mszę dzwoni.

Arsen

Kraków
1 września
1988 r.

Obsł. wł.

O prawa człowieka

W 40 rocznicę uchwalenia przez Zgromadzenie Ogólne ONZ Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka staraniem Komisji d/s Interwencji i Praworządności NSZZ "Solidarność" oraz Ruchu "Wolność i Pokój", zorganizowano w Krakowie w dniach 25 - 28 sierpnia 1988 roku - Międzynarodowa Konferencja Praw Człowieka. Honorowy protektorat objął Lech Wałęsa.

Obrazy Konferencji odbywały się w kościele w Mistrzejowicach i wzięło w nich udział ok. 600 osób, z tego ponad 200 z zagranicy.

Status formalny Konferencji był dość nieokreślony: organizatorzy nią zwrócili się do władz o pozwolenie na jej zorganizowanie, a z kolei władze nie poczyniły zdecydowanych kroków zmierzających do jej uniemożliwienia, ograniczając się do drobnych presji. I tak np. nie wpuszczono Władimira Bukowskiego, przedstawiciela Amerykańskiej Federacji Związków Zawodowców, oraz Czechów - zarówno z terenu Czechosłowacji jak i z emigracji.

W Konferencji uczestniczyli przedstawiciele organizacji związkowych z: Belgii, Danii, Włoch, Francji, Portugalii, Japonii, oraz przedstawiciele Kongresu Stanów Zjednoczonych /4 osoby/, a ponadto reprezentanci licznych organizacji działających na rzecz obrony praw człowieka m.in. z Wielkiej Brytanii, Norwegii, Szwecji, Finlandii, Jugosławii, Węgier /8 grup /, Rumunii, Stanów Zjednoczonych, Chile, Afganistanu. Wśród uczestników z kraju przeważali naturalnie przedstawiciele opozycji i to różnych ugrupowań. Było również wielu prawników, niektórzy z nich byli "półświatkowo" lub "światkowo". Organizatorzy przesłali zaproszenie do Ministerstwa Sprawiedliwości oraz do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Oba te resorty przyjeły zaproszenie i przysłały swoich przedstawicieli. MST reprezentował płk Godlewski, a Ministerstwo Sprawiedliwości 3 osoby, którym towarzyszył prezes Sądu Wojewódzkiego w Krakowie M. Litwa. Dla tych "urzędowych" osób, uczestnictwo w Konferencji było chyba ciężkim obowiązkiem. Obserwować to można było w momentach, gdy uczestnicy wyrażali swój entuzjazm i poparcie dla poszczególnych osób jak i wyrażanych przez nich postulatów. Wp. Gorbaczevska, reprezentant Kongresu Stanów Zjednoczonych, górnikiem palni "Manifest Lipcowy", Leszek Moczulski, Anna Walentynowicz, przedstawiciel Afganistanu, przedstawiciel Kazachstanu/.

Tematycznie Konferencja składała się z 4 części:

- I. Wprowadzenie w problematykę Praw Człowieka i zadania jakie stoją przed uczestnikami.
- II. Prezentacja uczestników i problemów praw człowieka w różnych krajach.
- III. Wyjazd w 7 grupach tematycznych oraz przedstawienie wniosków na sesji plenarnej.
- IV. Wyjazd na teren b. KL Auschwitz - Birkenau.

I. Historycznego wprowadzenia dokonał Jar. M. Rokita, który zwrócił uwagę na fakt nagminnego dnia gwałcenia praw człowieka i poszukiwał przyczyn tego zjawiska. Podkreślił, że wprowadzić zjawisko to najwyraźniej i najostrejszemu występującemu w obozie komunistycznym ale można się z nim spotkać w całym świecie. Wyliczył trzy przyczyny, które to powodują:

Po pierwsze - jest to "choroba prawa" - tzn. zarówno system norm jak i instytucje służące ich stosowaniu są wyłącznie instrumentem określania dotychczasowych celów politycznych aktualnie rządzących ludzi - a nie sposobem zabezpieczenia w państwie wolności jednostki.

Po drugie - brak trwałego systemu kontroli społecznej nad aparatem władzy.

Do tragedii - zasadniczą przeszkodą w wysiłkach poszerzenia w świecie sroży kontroli społecznej jest mocno ugruntowany współcześnie przesąd polityczny swany zasadą suwerenności państw.

Referat otwierający obrady wygłosił Jerzy Turowicz. Stwierdził, że "prawa człowieka są ujmowane w kategoriach postulatu. Nie są to prawa, które rządzą człowiekiem, ani którymi człowiek się rządzi, lecz które mu pomagają, których zasady przestrzegaj, szanować, bronić. Bronić przed czym? Przed drugim: ludźmi, przed stworzonymi przez człowieka instytucjami - takimi jak państwo, czy prawo, przed praktyką władzy, przed bezprawiem". Następnie J. Turowicz omówił zarówno filozoficzne jak i religijne podstawy praw człowieka - wskazując, że wywodzą się one z natury, z prawa naturalnego; a więc są nienaruszalne. W historii myśli ludzkiej stale narasta świadomość prawa naturalnego i praw człowieka, potrzeba ich obrony poprzez stwarzanie instrumentów prawnych. Mimo iż obecnie istnieje wiele dokumentów proklamujących prawa człowieka, są one zagrożone bardziej niż kiedykolwiek. Zjawiska w historii ludzkości prawa człowieka bywały bardzo często gwałcone przez różnego rodzaju tyranie, dyktatury czy ustroje absolutystyczne, lecz było to raczej skutkiem praktyki w sprawowaniu władzy a nie teorii. Dopiero jednak gdy w XX w. pojawiły się państwa totalitarne zanegowały one prawa człowieka jako niezbywalne, podporządkowując jednostkę bez reszty państwu. J. Turowicz podkreślił przy tym, że wprawdzie niektóre totalitaryzmy już zniknęły, a inne obecnie ewoluują, lecz nie należy ulegać zbyt łatwo złudzeniom. "Dopóki nie ulegną zmianie podstawowe założenia ideologiczne i płynące z tych założeń intencje władzy, dopóki nie zostaną formalnie uznane i prawnie zagwarantowane podstawowe prawa człowieka jako prawa niezbywalne, dopóki nie zostanie uznana transcendencja człowieka w stosunku do struktur instytucjonalnych, tak długo totalitarne zagrożenia praw człowieka będą istnieć". W końcowej części referatu J. Turowicz omówił możliwość dochodzenia swoich praw przez jednostkę lub grupę społeczną i stwierdził iż w praktyce możliwość petycji czy apelacji poza granice własnego państwa obecnie nie istnieje. Przy czym państwo odznaczając zgodę na uznanie praw petycji powołuje się na zasadę nieingerencji wewnętrznej sprawy, wypływającą jakoby z natury suwerenności. Interpretacja taka jest obłudna, niemniej nagminna. Tymczasem każdy człowiek jest nie tylko członkiem swojego narodu, ale również członkiem całej ludzkości. Gwałcenie praw człowieka w jednym określonym miejscu dotyczy każdego z nas. Dlatego też ofiara ma prawo zwrócić się o pomoc do społeczności międzynarodowej, a społeczność międzynarodowa ma obowiązek tej pomocy udzielić. Prowadzi to do wniosku, że "zasada suwerenności państwa i jej konsekwencji, winna być przez społeczność międzynarodową poddana gruntownej rewizji".

II. Prezentacja uczestników i problemów praw człowieka w ich krajach wypełniła obrady popołudniowe w dniu 25.VIII oraz dopołudniowe w dniu 26.VIII. Nie sposób więc wymienić nawet wszystkie występujących w tej części obrad, a do dopiero omówić problematykę przez nich poruszaną.

Problematyka polska była prezentowana przez wielu mówców. Podstawowe było wystąpienie S. Starczewskiego z Komitetu Helsińskiego. Aktualna jednak w tymtych okolicznościach sytuacja strajkowa ukierunkowywała je na sprawy związkowe. I tak na wniosek przedstawicieli organizacji związkowych krajowych i międzynarodowych obecnych na Konferencji uczestnicy pragnęli przez atłasację jako dokument Konferencji następujące oświadczenie:

- uczestnicy Konferencji zdecydowanie i bez zastrzeżeń wyrażają poparcie dla akcji polskich pracowników, mającej na celu uznanie prawa do tworzenia niezależnych organizacji związkowych.

- są przeświadczeni, że prawo do tworzenia wolnych i niezależnych organizacji związkowych jest jednym z podstawowych swobód ludzkich. Prawo to jest zagwarantowane Konwencjami MOP Nr 87 i 98 podpisanymi i ratyfikowanymi przez władze PRL.

Widnieje ono również w Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka.

- stwierdzają, że na skutek niemożności negocjacji, akcja strajkowa jest ostatecznym i słusznym środkiem działania ludzi pracy dla osiągnięcia swych celów,
- kategorycznie naplądnują wszelkie użycie przemocy i stosowanie represji wobec strajkujących i ich reprezentantów w jakimkolwiek systemie politycznym,
- wyrażają podziw dla odwagi i determinacji związków "Solidarność" i zapewnijają ich o swym braterskim poparciu.

Przedstawiciel Kongresu Stanów Zjednoczonych Michael E. Hammon powiedział o przyznaniu przez Kongres trzeciego miliona dolarów jako wsparcia finansowego dla "Solidarność" oraz odczytał rezolucję wydaną przez Senat i Izbę Reprezentantów. Stwierdza ona, że rząd gen. Jaruzelskiego pogwałcił podstawowe prawa ludzkie Polaków takie jak: prawo do zgromadzeń, prawo do strajku, do zrzeszania się i uczciwego procesu sądowego. Zastosował siłę w stosunku do uzasadnionych protestów robotników, odmówił zaakceptowania zasady pluralizmu. W rezolucji wyrażono stanowisko, iż użycie siły przeciwko robotnikom w Nowej Hucie i zastraszanie strajkujących powinno zostać potępione.

Pośród przedstawicieli polskich należy odnotować wystąpienie Leszka Moczulskiego, który przekazał zebranyemu odczytanie od Konfederacji Polskiej Niepodległej oraz mówił o podstawowym prawie - tj. prawie do samostanowienia. Stwierdził, że bez realizacji tego podstawowego prawa, nie mogą być realizowane inne prawa. Powoduje to, że narody są w niewoli albo całkowitej jak w Związku Radzieckim gdzie w latach 90-tych mordowano ludzi milionami, albo w niewoli częściowej, bardziej luksusowej. W roku 1981 byliśmy w takiej niewoli, gdyż zakres wolności był ograniczony. "Ja w tym okresie marłem w więzieniu tylko o wolności myśleć". Wolność to nie jest teoria. Obecnie w Europie 150 milionów ludzi jest pozbawionych prawa do samostanowienia. Z tych 150 mln. co 4 jest Polakiem. Wiedzą o tym ci, którzy tego prawa są pozbawieni, ale powinni o tym wiedzieć również ludzie z wolnego świata, gdyż jest to zagrożenie dla ich własnych interesów. Jeżeli bowiem dzisiaj 150 mln. jest pozbawionych wolności, to dzisiaj jutro nie ma ich już 100 mln. Jeżeli ktoś sądzi, że pokój można zbudować na niewoli 15 mln. ludzi to się myli. Obecnie narody Azji i Afryki walczą o wolność. A my? My jesteśmy w czołowiec tych, którzy muszą walczyć o niepodległość. Nawigując do aktualnej sytuacji w kraju i odbywających się strajków Leszek Moczulski powiedział: "To jest walka o samostanowienie, to jest walka o cywilizację - i zwyciężymy!".

Prezentacja problemów praw człowieka na świecie obejmowała głównie kraje Europy Środkowo-Wschodniej, lecz również Afganistan i Chile.

Przedstawicielowi A. A. M. I. T. A. N. U uczestnicy Konferencji zgłoszili szczególne serdeczne przyjecie. Powiedzieli o m.in., że Afganiec mieli odwagę aby zmusić komunistów do wycofania się, oraz że jest dumny z tego, iż jest Afganem, bowiem jego kieny i bosi naród pokonał "niezwyciężoną" Armię Czerwoną. Opowiedzieli również o prześlaciach jakie miał na granicy polskiej. Gdy znaleźli oni nim zaproszenie na Konferencję został wysadzony z pociągu i zatrzymany na kilka godzin.

Maximo Pachoco - wiceprezes C. I. O. S. K. I. E. J. Komisji Praw Człowieka w swoim wystąpieniu omówił trwający od 19 lat proces gwałcenia praw człowieka w Chile. Zwrócił przy tym uwagę iż jedynie międzynarodowe zaangażowanie się w walkę o prawa człowieka może srobieć temu aby

cierpienia, które są udziałem narodu chilijskiego nie powtórzyły się nigdzie i nigdy.

CZECHOSŁOWACJI w pierwszym dniu Konferencji reprezentował p. Broda z Solidarności Polsko - Czechosłowackiej. Odczytał list Petera Uhla, który w imieniu Komitetu Obrony Mieszkańców Prześladowanych przedstawił sytuację w Czechosłowacji, gdzie aktualnie jest 50 tys. więźniów, a wico jest to jeden z najwyższych wskaźników na świecie. Z tego 10% to więźniowie polityczni. W ostatnim dniu Konferencji udało się dojechać do Polski jednej osobie z Czechosłowacji - przedstawicielowi Karty 77, który apelował o pomoc dla więźniów w Czechosłowacji i wskazywał na konieczność współpracy międzynarodowej.

Najliczniej przybyli na Konferencję **WĘGRZY** bo aż 8 grup reprezentujących różne niezależne organizacje. Tihor Philipp omawiając kwestię praw człowieka na Węgrzech, zwrócił uwagę iż są one nagminnie łamane tak jak w każdym państwie totalitarnym, a wszelkie deklaracje rządu są komunistyczną propagandą. Wystąpił również przedstawiciel Demokratycznego Związku Zawodowy Pracowników Naukowych podkreślając, że jest to pierwszy od 40 lat niezależny związek zawodowy na Węgrzech. Przedstawiciele Węgier w swoich wystąpieniach wiele miejsca poświęcili sytuacji Węgrów w Siedmiogrodzie i bezprzykładnego niszczenia ich przez rząd rumuński. Podkreślili przy tym iż rząd węgierski doniero od niedawna zaczął się zajmować tym problemem i robi to na skutek silnej presji społecznej. Do tej pory sojusz pomiędzy państwami socjalistycznymi był ważniejszy od interesów narodu!

NIEMIECKĄ REPUBLIKĘ DEMOKRATYCZNĄ reprezentowała jedna emigrantka z RFN, która powiedziała, że Niemcy patrzą z tęsknotą na swobody jakie są udziałem Polaków.

Sytuację w **JUGOSŁAWII** omówiła przedstawicielka Komitetu Helsińskiego, która zwróciła uwagę na wielką rolę i pomoc organizacji międzynarodowych w procesach politycznych jakie mają miejsce w jej kraju. Jako adwokat styka się z tym na co dzień i niejednokrotnie obecność przedstawicieli Międzynarodowego Komitetu Helsińskiego pomaga jej uratować przed więzieniem działaczy politycznych.

Bardzo duże wrażenie na uczestnikach Konferencji zrobiło wystąpienie przedstawiciela **RUMUNII** Helmutha Frauendorfera. Obraz współczesnej Rumunii jest przerażający - nędza, terror, zimno, tortury, śmierć, bezprzykładne deptanie godności ludzkiej. Do uciekinierów już od 10 lat strzela się na granicy jugosłowiańskiej, a ostatnio również na granicach węgierskiej i radzieckiej. Kobiety zmuszane są do rodzenia 4 dzieci. Śmiertelność noworodków jest ogromna, dzieci które umierają w porodzie lub w pierwszych dniach po urodzeniu nie są rejestrowane i kobieta zobowiązana jest do dalszej "produkcji". Używanie środków antykoncepcyjnych jest zabronione, a aborcja karana wieloletnim więzieniem. Dzieci uczęszają do szkoły /nieopalonej/ jedynie w zimie. Na wiosnę i w lecie pracują na roli, gdzie są bite, gdy zabraknie im sił do pracy. Niszczona jest kultura i przyroda. Wszystko to dzieje się w środku Europy i jest dziełem obłąkanego tyrauna Ceausescu, z którym prowadzą rozmowy rządy cywilizowanych państw. Przedstawiciele Światowego Związku Wolnych Rumunów utworzonego głównie przez Rumunów niemieckiego pochodzenia, którzy wyemigrowali do RFN /czyli zostali sprzedani przez Ceausescu/ przesyłali list do uczestników Konferencji w którym powiedzieli, iż mimo terroru panującego w Rumunii w marcu 1948 roku utworzony został wolny Związek Zawodowy Rumuńskiego Ludzi Pracy. Ponadto przesyłali deklaracje, która została przyjęta przez uczestników jako dokument Konferencji.

DZIEŃ AKCJI NA RZECZ RUMUNII

"Czy zamierzniemy na śmierć, czy nas rozstrzelają nasz los jest taki sam". Rok temu, dnia 15 listopada robotnicy w Brasov wyszli na ulice protestując przeciwko głodowi, zimnu, represjom i kultowi jednostki.

Przez całe lata Ceausescu, który sam siebie zwi "Condiator" /przywódcą/ prowadzi walkę przeciwko własnemu narodowi. W niepotykany dotąd sposób niszczenia, zaczął równać z ziemią 8000 wsi. Ich mieszkańcy zostali zmuszeni do życia w barakach. Rząd Ceausescu ograbił ludzi z ich własnego kulturowego dziedzictwa i prowadzi kraj do ekologicznej katastrofy. Inny przykład lekceważenia godności człowieka przez ten rząd, to państwo-wojny nakaz "produkcowania" dzieci.

Wszystko to dzieje się w Europie Środkowej, a wielu polityków i rządów europejskich patrzy na to nie reagując.

Proponujemy DZIEŃ AKCJI na rzecz RUMUNII na Śchodzie i na Zachodzie. Wzywamy do działań w formie: demonstracji, stanowisk informacyjnych, apeli do rządów, protestów kierowanych do Ambasady Rumunii, petycji i innych akcji po to, by obudzić ludzi na całym świecie pokazując im nadzę ludzka obecną w codziennym życiu Rumunii. Domagamy się międzynarodowego potępienia dla rządu Ceausescu.

Uczestnicy Konferencji uchwaliли ponadto Deklarację w której stwierdzają, że obecna sytuacja w Rumunii jest nową zbrodnią jaka dokonuje się obecnie na wielką skalę w Europie. Odpowiedzialne za to są nie tylko władze rumuńskie, lecz także wszystkie państwa komunistyczne Układu Warszawskiego oraz wszystkie ugrupowania polityczne w Europie. Zaprotestowano również przeciwko tolerowaniu tego stanu pod fałszywym pretekstem suwerenności narodowej. Konferencja poparła ogłoszenie 15 listopada - Dniem Powszechnego Protestu Przeciwko Dyktaturze w Rumunii.

III. Obrady w grupach tematycznych koncentrowały się wokół następujących tematów: 1/ Problem praw człowieka jako przedmiot polityki międzynarodowej, 2/ Państwo a prawa człowieka, 3/ Naród i jego miejsce we współczesnym świecie, 4/ Rola ruchów obywatelskich w procesie demilitaryzacji, 5/ Swobody związkowe.

Problemy te były dyskutowane w 7 grupach, a następnie wnioski przedstawione zostały na sesji plenarnej. Obrady w niektórych grupach tematycznych nie były niestety dość dobrze przygotowane, zabrakło chyba właściwego wprowadzenia terytorycznego. Poruszana tematyka była zbyt abstrakcyjna i szczegółowa co odbiło się niekorzystnie na końcowych wnioskach.

Skutkiem prac Konferencji jest przyjęcie kilku uchwał. Niektóre z nich były już omówione wcześniej. Należy jeszcze wymienić:

- Uchwała przyjmująca propozycję Seminarium Pokojowego w i radce w maju 1989 roku na temat stworzenia Parlamentu Pokojowego zrzeszającego ruchy i organizacje niezależne, zajmujące się prawami człowieka.
- Uchwała w sprawie przezwyciężenia pojałtańskiego podziału kontynentu i zjednoczenia Europy; zaproszenie w tym celu do prac Parlamentu Europejskiego na zasadzie obserwatorów przedstawicieli Europy Środkowej i Śchodniej.
- Uchwała w sprawie wyboru Parlamentu Europejskiego jako interlokutora i jako trybuny dla ruchów zaangażowanych w walkę o prawa człowieka.
- Uchwała w sprawie mniejszości narodowych stwierdzająca m.in. że atak na mniejszości narodowych jest miarą naszej cywilizacji. Uchwała ta postanowiono przesłać do ONZ.
- Uchwała w sprawie zwołania za dwa lata następnej podobnej Konferencji i powierzenie prac przygotowawczych organizatorom obecnej Konferencji tj. Zbigniewowi Romaszewskiemu i Janowi Marji Rokicie. Wyrażono wolę, aby następna Konferencja odbyła się w jednym z krajów Europy Śchodniej.

na zakończenie jeszcze jedna uchwała, którą należy przytoczyć w ca-

Podzi.

1. Konferencja stwierdza, że wszelkie łamanie praw człowieka winno się zawsze spotykać ze sprzeciwem i protestem światowej opinii publicznej, niezależnie od tego gdzie i w jakiej sytuacji fakty takie występują.
2. Konferencja oświadcza także, że zasada suwerenności państw nie może być żadnym usprawiedliwieniem i usprawiedliwieniem gwałcenia praw człowieka przez wytymy prawne określonych krajów, a za szczególnie godne napiętnowania przez określenie państwo aktów zawiarte w "dobrowolnie ratyfikowane umowy oświadczenia" w wielu krajach świata w tym także w Polsce.
3. Nieakceptowana wolność - zrzeszania się w związki zawodowe, twórcze, partie polityczne, stowarzyszenia i związki religijne - jest podstawowym przyswojonym prawem ludzi i stanowi gwarancję realizacji wszystkich pozostałych praw człowieka.
4. Wolność zrzeszania się w związki zawodowe jest więc jedynie szczególnym przejawem tej ogólnej wolności, a norma prawa krajowego i międzynarodowego w tym konwencji MOP 87 i 98 oraz Pakt Praw Człowieka nie nadają tej wolności, a jedynie jej gwarantują.
5. Protest ludzi pracy domagających się wolności zrzeszania, której są bezprawnie pozbawieni, strajki i wszelkie demonstracje bez użycia przemocy nie godzą w prawo lecz w bezprawie. Tam więc gdzie mamy do czynienia z władzą, tak samo w Polsce jak i w Chile, jak i w innych krajach świata. Konferencja apeluje do wszystkich rządów, do organizacji krajowych i międzynarodowych, związków Zawodowych i partii politycznych, związków religijnych i społecznych o solidarne wspieranie walki o prawa społeczne, nawiązywanie stałych i regularnych kontaktów z organizacjami związkowymi i ludzkimi, o prawo do samostanowienia narodów. Prawa człowieka posiadają stałą i trwałą obecność w kategorii polityki międzynarodowej, a ocena i realizacja tych praw winna być trwale uzależniona od sposobu w jaki władze te traktują swych obywateli.

IV. Wyjazd uczestników Konferencji na teren KL Auschwitz - Birkenau nastąpił w dniu 28 sierpnia. Przedsięwzięciu temu towarzyszyły jednak od początku niesprzyjające okoliczności. Aktualna w tamtych dniach sytuacja strajkowa spowodowała, że już w pierwszym dniu Konferencji powstał do Jastrzębia, bądź połączenie tym samym wyjazdu do Oswiecimia na wyjazd nie powiedziano się, albo i było spore trudności do odwiedzenia strajkujących górników. W efekcie do Oswiecimia pojechali głównie cudzoziemcy uczestnicy Konferencji oraz niewielka grupa towarzyszących im Polaków. Zostało to na terenie b. obozu sabskrakto młodemu działaczowi W.P.-u. Uczestnicy Konferencji zwiedzili Muzeum w Oswiecimiu oraz złożyli kwiaty pod pomnikiem w Brzezince. Tam też jeden z Amerykanów powiedział: że patrząc na ten straszny obóz należy sobie uświadomić do czego prowadzą te oboje ruiny pekojowe.

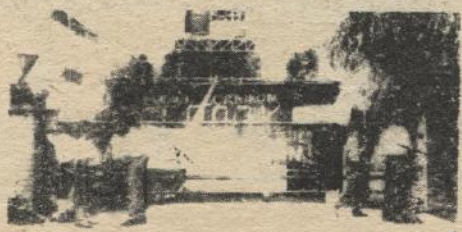
Na zakończenie relacji z tej dość niezwykłej jak na polskie warunki imprezy, należy podkreślić jej bardzo dobrą organizację, która była dziełem staranności organizatorów w tym dr Z. Romaszewskiego oraz J.M. Rokity jak gospodarza na Jancarska proboszcza parafii w Jastrzężowicach. Jakże efekty dała Konferencja wydaje się zrozumienie faktu, że skutecznie bronio należało o dobrej woli i zaangażowaniu jej uczestników w obronę praw człowieka. Podstawowym wydaje się zrozumienie faktu, że skutecznie bronio praw ludzkich może jedynie społeczność międzynarodowa i do skutecznego broniąca w każdym miejscu naszego czasu posiada taką samą wagę. Bardzo pięknie jest to przedstawione na jednej z organizacjami - amerykańskich /nasziska /instytucji nie mogą odwrócić, obecna na Konferencji, która powiedziała: Nie trzeba podzielać opinii obojczyków, ab. ich bronić.

KWK „Manifest Lipcowy” – kopalnia niezłomna

Byli to: Jan Golec, Andrzej Kornak, Edward Jarek - ludzie, którzy dali hasło do rozpoczęcia strajku. W przygotowaniach pomagał im Danuta Skorenko ze śląskiego oddziału Komisji ds. Interwencji i Praworządności NSZZ „S”. Później w KWK „Manifest Lipcowy” pojawili się inni działacze o znanych całej Polsce nazwiskach. Największą sensacją stanowiło przybycie Tadeusza Jedynaka, który w chwili wybuchu strajku przebywał w... Australii. Po powrocie do kraju przedostał się na teren kopalni w sposób bardzo prosty, podszedł do pilnujących dojeżdża do bramy milicjantów i... kazał się przeprowadzić. Znano go za jakiegoś ważnego tajniaka i tak znalazł się wśród strajkujących. Od tej chwili, aż do końca protestu był „duszą” całej akcji. Przemawiał do ludzi, podtrzymywał nastroje, zwłaszcza w szczególnie trudnych momentach. Wśród górników „Manifestu” byli również: Danuta Skorenko, Jan Jędruski - jako doradca Komitetu Strajkowego, Jan Andrzej Górny. Był również Ryszard Bocian z krakowskiej KIN. Wszyscy starali się pomagać strajkującym w miarę swych sił i możliwości. Ich obecność była dowodem na to, że strajk „Manifestu” - to sprawa całej Polski.

DZIWNYMIŁNĄSĄCIE DNI I NOCI

Dzień strajkowy zaczynał się o godz. 5. Zaręko stromadziła się wokół krzyża przy cehowni, gdzie podawano kawę i chleb ze smalcem lub margaryną. O godz. 6- przychodziły służby dozoru, z zadaniem strajkujących było pilnowanie, aby wraz z nimi nie przedostali się na teren kopalni nieproszeni goście. Z kolei następowała zbiórka wokół krzyża. Modlono się i śpiewano pieśni. Przez kolumny nagłaśniające nadawane były komunikaty strajkowe, potem z kaset: pieśni i pieśni niepodległościowe. Przez cały okres strajku tylko dwa lub trzy razy była gorąca zupa. Ludność miejscowa przynosiła owoce, czasem jakaś delegacja z innych stron Polski przekazywała żywność i pieniądze. Czas upływał na rozmowach przyrywanych słuchaniem komunikatów - bądź to dyktacji, bądź Komitetu Strajkowego. Ta „walka na komunikaty” odbywała kilka razy dziennie. Wszyscy też czytali codzienną gazetę strajkową „Manifestiak”, która mimo koszmarnych kłopotów poligraficznych ukazywała się przez cały okres strajku. Wieczorem była kolejna zbiórka pod krzyżem, potem kto mógł, szedł spać. Japanc na workach z trocinami, na deskach które sładano na betonowa podłoga w fałni, lub na gołej ziemi.



Prana
KWK ROFYNIA
sierpień
1986 r.

Obsz. w?.

RYTU ZDECYDOWANI WALCZYĆ

Cała doba trwało patrolowanie kopalni przez strażę strajkowców. Każdy nosił przy sobie mocny długi kij, najczęściej trzonek od kilofa. Raz przez bramę wtargnęła grupa cywili /ok. 50 osób/. Nie wiadomo jednak dokładnie jaki był cel wycieczki, bowiem intruzi uciekli natychmiast na widok górników uzbrojonych w kije, którzy z gromkim "hurra" ruszyli bronić swego strajkowego imperium. Strajkujący zbudowali zasięki oddzielające osobownie i kładnie od reszty kopalni.

W ostatnich dniach pozostali najwytrwalsi oraz grupa "skoczaków" tzn. górników z kopalni, które zostały uprzednio rozbite przez ZOKC. Właśnie ta grupa "Manifestu" nie było żartów.

WYSZLI W STRONIE IACH DESZCZU

Wankiem 3 września kierując się pod tablicę upamiętniającą Porozumienia z 1980 roku. Wcześniej, 2 września koło południa przybył Lech Wałęsa. Jego namowy do przerwania strajku wywołały sprzeciw robotników. Dopiero gdy o godz. 1-szej w nocy dyr. Jadczyk dał gwarancję nierepresjonowania strajkujących zapadła decyzja o zakończeniu strajku w dniu 3 września o godz. 6-tej. Przed godz. 6-tą odbył się wiec na terenie cehnowym. Były przemówienie, rozdane pamiątkowe dyplomy. Punktualnie o 6-tej, zwarta kolumna strajkujących górników z rozwiniętymi transparentami wyszła za bramę KWK "Manifest Lipcowy". Na niejednej twarzy kronie słyszano słowa się ze Izami.

Wychodzili nie odniósłszy zwycięstwa...

Olek

Raduje się serce, raduje się dusza...

Jak co roku, świętego sierpnia wyruszyła z Oleandrów grupa biorąca udział w Marszu Szlakiem Pierwszej Kompanii Kadrowej. Marsz ten od lat będący przejawem ścisłej tradycji podtrzymywanej przez środowiska niepodległościowe, był największym spośród ogółu, które odbyły się w P.L.U. Uczestniczyło w nim 163 osoby /z tego 134 przejechały całą trasę/tj. dwukrotnie więcej niż w ubiegłym roku.

Wielki udział w tegorocznym Marszu wzięli studenci, historycy, naukowcy, nauczyciele. Szczególnym zdyscyplinowaniem i ofiarnością odznaczała się grupa byłych żołnierzy Armii Krajowej.

Przy pięknej, słonecznej pogodzie Marsz rozpoczął się odczytaniem rozkazu Komendanta Józefa Piłsudskiego z dnia 5 sierpnia 1914 roku. Zwarta w szyku ozwórkowym kolumna, zgodnie z tradycją historyczną, przeszła o godz. 9.45 dawną granicę zaborów w Michałowicach, gdzie żegnana przez legionistów p. Ruchalski i p. Chmielowskiego uścisnęła się w kierunku Błoni - Wschów.



Dojście pod Pomnik w Michałowicach sierpień 1986 r.

Obst. wł.

Na trasie Marszu - Antoni Lenkiewicz wygłosił trzy prelekcje na temat Legionów, w tym jedną na Rynku w Miechowie.

W Jędrzejowie z uczestnikami Marszu spotkał się Leszek Moczulski, który wygłosił przemówienie nt. roli jaką mogłaby odegrać Polska w Europie Środkowej.

Podczas Marszu zorganizowano dwie imprezy: ognisko, na którym odbył się konkurs nt. Legionów i wolk niepodległościowych, oraz program słowno-muzyczny w Zamku Chęciński m. Imprezy te odznaczały się wysokim poziomem artystycznym jak i wiedzy ich uczestników.

W Kielcach, tak jak w 1914 roku Komendantowi tegorocznego Marszu, służył meldunek patrol konny, który następnie wprowadził Kadrówkę do miasta. Po apelu, na omentarzu przy kwaterach legionowych i w miejscach gdzie niegdyś stał Pomnik Czynu Legionowego tzw. "Czwórka", odbyła się uroczysta Msza św. która zakończyła Marsz.

Na Rynku w Kielcach odbył się jeszcze wiec, na którym Zygmunt Lenyk mówił m.in. że w walce o niepodległość konieczne jest poświęcenie. Przemawiał również J. Smagowicz.

Na całej trasie Marsz napotykał dowody sympatii, był pozdrawiany przez ludzi wznoszących ręce w geście zwycięstwa, czestowano uczestników mlekiem, owocami, jak w pieśni "dziewczeta zerkały zza płota". Korzystano z gościnności gospodarzy udzielających noclegów, czy schronienia przed deszczem.

Tegoroczny Marsz nie napotkał żadnych przeszkód ze strony "władzy". SB ograniczyła się do standartowych obserwacji z samochodów, z których wychodziło kilku "fotografów". W Kielcach pod "Czwórką", jeden z cywilnych funkcjonariuszy "przepędził" trzech milicjantów, którzy nieopatrznie zbliżyli się do miejsca uroczystości.

Grupa 70 uczestników Marszu przyłączyła się do corocznej Pielgrzymki na Jasną Górę, idąc za nią jako II Pielgrzymka w intencji Niepodległości. Do Częstochowy weszli z transparentami o treści - "NPN, Niepodległość". Grupa ta była owacyjnie witana kwiatami przez mieszkańców Częstochowy.

Korespondent



Wejście
do
Kielc
na czele
Patrol
Konny
sierpień
1968 r.
Obsł. w?.

Pieniądze nie śmierdzą

Łub bardziej elegancko "peunia non olet" - tę starą prawdę sformułował jeden z rzymskich cesarzy, kiedy ustanowił podatki od korzystania z toalet. Choć ten felieton jest o pieniądzach, to jednak nie mogą powstrzymać się od przypomnienia, że w niektórych krajach wychodki odgrywają znaczną polityczną rolę. W przedwojennej Polsce nazywane je sła-
wałkami. Masz pochodni od nazwiska premiera, który kazał je bielić aby utrzymać higieniczność.

Kiedyś w PRL jechałem samochodem przez kraj z ministrem nauki i jego szoferem. Minister zachwycał się nad ucywilizowaniem polskiej wsi, mówił: "wszędzie telewizyjne anteny na dachach chałup". Wtedy ja nie wytrzymałem i powiedziałem: "ale chłop nadal chodzi za stodołę i od Skawce - Skradkowskiego nie zmieniło się nic w tym względzie". W samochodzie zapanała wówczas grobowa cisza. Wywołałem skandal jak ten "w Clochemerle" we Francji, gdy ten z kolei chciało zlikwidować ów przybytek stojący w sensu serou miasteczka.

Wracając do pieniędzy, to mowa o nich w polskich środowiskach też zakrawa na skandal. Pieniądze się robi, ale o tym nie mówi się wśród Polaków. W jakimś sensie to wyniki z naszego wychowania. Przed wojną naczelnik Piłsudski eliminował ze sfery swoich zainteresowań sprawy gospodarcze. Zostawiał je Żydom. Natomiast ci co pieniądze dziedziczyli, mieli za punkt honoru ich przetrwanie i oczywiście chwalebnie o tym. Wspomniałem tu o Żydach w kontekście pozytywnym, mając na uwadze raz fakt historyczny /postać Marssalka była w tym względzie znana/, a dwa - ich wyjątkowe umiejętności prowadzenia interesów.

W pierwszych dekadach PRL rżimowa propaganda niszczyła wszelkie nawiązania do pieniędzy. Pauperyzacja społeczeństwa była cnotą polityczną, dzieci której miano zbudować zamożne państwo. W późniejszym okresie sprawujący władzę zorientowali się, że takiego państwa nie da się zbudować. W terminologii gospodarki kapitalistycznej - członkowie elity dysponowali wtedy tzw. informacją wewnętrzną. /Dziś jest to tajemnica polityczna/. Z informacji tej elita wyłuskała wniosek dla siebie dość oczywisty, że w takim razie należy zabezpieczyć własne interesy.

Gdzieś od połowy lat 60-tych trwa otwarty proces narodzin tzw. "właścicieli PRL". Nowa klasa tworzy grupową własność domów wypoczynkowych w kraju i za granicą /np. w Szwajcarii z miejscowymi bankowymi udowodnieniami/, bezpłatnych lub bardzo tanich luksusowych mieszkał, samochodów, towarów a nawet obiadów w luksusowych restauracjach /np. w Victorii w Warszawie/. W Moskwie nowa klasa ma nawet własne pasma na do bardziej ruchliwych arteriach. /I pomyśleć, że tu Prezydent Truman potrafił zastępować sekretarkę przy telefonie, gdy ta musiała odczekać na mieszkanie/. Pieniądze przesądzały być tabu dla nowej klasy. Stają się nawet jej cnotą i miarą sukcesu.

Wśród w ten sposób okradanych szarych obywateli PRL wyrabia się kompleks finansowej niższości. Skoro "oni kradną, to my możemy także". I tak tym, którego się okrada jest państwo. Nowa klasa i jej ofiary finansowo jednoczą się przeciw wspólnemu przeciwnikowi jakim dla pierwszych jest Polska a dla drugich PRL. Sądzą, że obie organizacje znajdują się w tym samym egzystencjalnym miejscu. Stąd celni w dsatruckiej to własności obywatela PRL. Prawie dwa pokolenia Polaków są wychowane w atmosferze, gdzie do pieniędzy dochodzi się okreśną drogą. Albo przez stanowisko w teobokracji /zbiurokratyzowanej technokracji/, albo przez machlojki na jej obrzeżach.

W PRL pieniądze zdobywa się innymi technikami niż na Zachodzie. Stąd niecierpliw Polak nie zna zachodnich technik bogactwa się i bankrutowa-

nie. Tak jak zachodni obywatel nie umiałby wzbogacić się w PRL. Wykluczam w tym miejscu jego machinacje dewizowe, które dają mi niezręczną przewagę nad Polakiem. Między innymi na tym polega dramat Polaków. Powoli odstawiamy od nowoczesnej zachodniej cywilizacji. Nawet w samolocie z Moskwy do Warszawy by kupić alkohol Polak musi płacić dewizami. Na Zachodzie Polak nie ma dewiz i zachowuje się jak obywatel drugiej kategorii. Podobnie w Polsce. Polak sadawia się "odrutami z ekspozycji" albo przez szybę ogląda towary w Pewexie, dostępne tylko za dewizy dla wybranych. A więc i w swoim kraju Polak jest obywatel trzeciorzędny, za członkiem elity i obywatelom. Nawet znalazłszy się na emigracji, Polak już nie jest w stanie martwić się o siebie. Jego uwaga stale jest zaprzętnięta sprawami ogólnościowymi.

Będąc tu ponad pięć lat nigdy nie zdarzyło mi się uczestniczyć w polskiej dyskusji gdzieby mówiono o taktyce podatkowej albo giełdowej. Albo poruczano nowo - przybyłym o arkanach wspomnianych spraw. A przecież przeciętny Amerykanin cały rok jest zaprzętnięty sposobami zmniejszania podatków i zwiększania własnych inwestycji i dochodów.

Nasi rodacy, którzy tu przybyli i są przyzwyczajeni do PRL-owskiej machinacji z władzami powinni wiedzieć, że niepłacenie podatków w USA uniemożliwia otrzymanie zielonej /a raczej niebieskiej/ karty. Nawet jeżeli pracodawca potrąca podatek, to podatnik jest zobowiązany przedstawić władzom podatkowym /IRS/ własną wycenę opodatkowania do 15 kwietnia następnego roku po roku podatkowym. Kompleksowy system komputerowy łatwo wykrywa osoby uchylające się od płacenia podatków lub fałszujących zeznania podatkowe. Odnosi się to zwłaszcza do emigrantów, a raczej kandydatów na stały pobyt.

Za przestępstwa w zeznaniach podatkowych grozi kara pieniężna /do 95 tys. \$/, lub więzienie. Z punktu widzenia sprawności karania ten typ kar jest najsurowiej egzekwowany w USA. Tu pieniądź jest złotym cieleciem, z którym się nie żartuje.

Z punktu widzenia amerykańskiej logiki podatkowej, bardziej opłaca się oszczędzanie niż dodatkowe zarabianie. Każdy zaoszczędzony tu dolar wart jest dwa. Tak jak każdy dodatkowy zarobiony dolar jest wart np. połowę w 50 procentowej grupie podatkowej /przy zarobkach około 100 tys. \$/ rok/. Z tego względu Amerykanin z finansowym sukcesem żyje cały rok według reguł podatkowych. Aby je dobrze poznać sam wypełnia zeznanie podatkowe. Bowiem wtedy dobrze uczy się tych reguł. Ci Polacy, których znam zawsze oddają opracowanie z wyceny podatków płatnym księgowym. Pożnam udanie tracąc na tym 500 do paru tysięcy dolarów, plus opłatę za opracowanie. A więc nawet tutaj Polak w stosunku do swoich finansów stosuje regułę Pikuskiego.

Skoło nie możemy uratować polskiej gospodarki, bowiem odebrano nam wpływ na nią - starajmy się uratować finansowo samych siebie. A więc róbmy cnotliwież to co Amerykanie. Będmy czynni w interesach, a zwłaszcza we własnych finansach.

W następnych felietonach będziemy się wszyscy uczyli podstawowych, ale za to indywidualnych operacji ekonomicznych w kapitalistycznej gospodarce. Ujmując to bardziej lapidarnie będę starał się opracować "przewodnik po pieniądź". Oczywiście w tym zakresie nie ma złotych, pewnych reguł sukcesu. Zatem nie będę się starał ich lansować. Natomiast jest znacząca wiedza w tej materii, którą będę /w taki sposób jak sam uniew/ starał się podzielić z czytelnikami. Zwłaszcza z tymi, których finansowy los nie jest im obojętny. Tym bardziej, że pieniądź ma swój niły zapach i co tu dużo mówić nadal "rządzi światem", w którym aktualnie żyjemy.

Oczywiście płace będą również rosnąć ale w wolniejszym tempie. Czy owe liczby się sprawdzają? Pewnie nie, bowiem dobre prognozy mają to do siebie że się nie sprawdzają. Jszyscy biorą je na serio i robią wszystko aby uniknąć kłopotów, a w naszym przypadku inflacji.

Między innymi powodem inflacji są niebilansowane z dochodami wydatki rządu USA na obronę, oświatę, zdrowie, opiekę społeczną i administrację.

Obecny roczny deficyt rządu federalnego wynosi ok. 200 miliardów dolarów. Jeśli tempo sadżenia utrzyma się to w 2000 roku deficyt wyniesie 2 tryliony dolarów /po polsku 2 biliony dolarów czyli 2 i 12 zer/. Na szczęście dla nas i potomków, w grudniu 1985 roku Kongres USA zatwierdził ustawę zobowiązującą prezydenta do opracowania zbilansowanego budżetu państwa od 1991 roku.

Mechanizm finansowania deficytu rządowego wygląda tak, że 1/ rząd wystawia bondy natomiast Federal Board of Reserves, zwany w skrócie "Fed" 2/ wystawia czek na zakup tych bondów, następnie rząd 3/ składa czek i "Fed" w różnych bankach, które 4/ zostawiają sobie 10 % owych czeków na rezerwie, resztę pożyczając miejscowym przedsiębiorcom lub obywatelom, ci z kolei 5/ składają owe pożyczki w swoich bankach a te 6/ powtarzają operację nr. 4. Za każdym razem gdy 90% depozytów jest pożyczone, zwiększa się dostawa pieniędzy na rynek. Warto dodać, że operacja nr.2 polega na wystawianiu czeków, które mają pokrycie tylko w "zaufaniu" do rządu USA, który je tzn. owe czek - weksle wykupi.

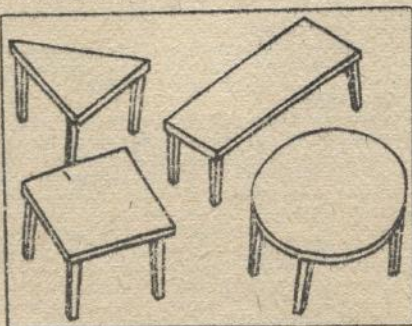
Gdy w ten sposób "Fed" zwiększa ilość pieniędzy na rynku to z tego wynika inflacja. Najpopularniejszą metodą walki z inflacją jest ograniczenie przez "Fed" dostaw pieniędzy na rynek. Gdy pieniądze tracą wartość rośnie procent pożyczkowy i interesy cierpią a wrocz nawet kuroczą się wskutek wzrostu kosztów operacji. Z kolei wzrost kosztów powoduje wzrost cen, bankructwa i wzrost bezrobocia. Co miało miejsce w 1982 roku w USA. A gdy ludzie mniej zarabiali to z kolei było mniej pieniędzy na rynku i inflacja malała. Przy okazji przedsiębiorstwa szukając rezerw w placach wprowadzają komputery i roboty, które zwiększają produktywność i obniżają ceny. Stąd jest krok do rozwoju interesów. "Fed" zaczyna zwiększać dostawę pieniądza na rynek, obniża procent pożyczkowy i biznesy zaczynają się rozwijać ponownie. Naogół rozwijają się nowe biznesy z nowymi miejscami pracy. Tę sytuację mieliśmy w 1985 roku i teraz w 1986 roku owa dobra passa trwa nadal. Z tą różnicą, że wartość pieniądza spada nieprzerwanie, bowiem "Fed" wystawia za dużo weksli, pod które mennica drukuje banknoty.

W tak pomyslnym mechanizmie gospodarki rynkowej i kapitalistycznej Polak musi przetrwać. Ba, powinien nawet myśleć o sukcesie. Ale o tym następnym razem.

Andrzej S. Targowski

Wzrost: Gospodarka Rynkowa w służbie obywatela, cz. I.
Relax, 1986, Chicago, USA.

**kacik rozrywki
umysłowych**

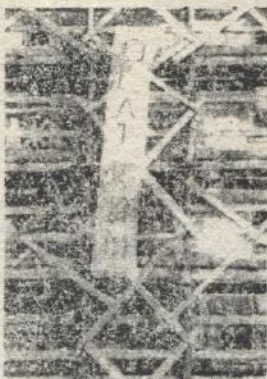


ZGADNIU KTÓRY ZE STOŁÓW NALEPIE, KADĄKIE JEJ WYKŁADANIE

Z KRONIKI OBSZARU

● 19 czerwca w dniu wyborów do Rad Narodowych - KPN oraz P.W. zorganizowały na terenie Krakowa na znak bojkotu manifestację. ● W dniu 2 i 3 lipca odbyła się II Ogólnopolska Narada Działaczy KPN. Wzięło w niej udział 70 delegatów z całej Polski. ● 31 lipca w przeddzień wybuchu Powstania Warszawskiego delegacja naszego obszaru uczestniczyła w Warszawie w manifestacji zorganizowanej przez KPN. Brutalnie interweniowała MO. Wcześniej zatrzymano Przewodniczącego KPN Leszka Moczulskiego, tłumacząc to troską o Jego bezpieczeństwo. ● 1 sierpnia odbyły się tradycyjne uroczystości w Kwaterach Powstańczych na cmentarzu na Powązkach. Wśród licznych konfederatów obecni byli również przedstawiciele naszego obszaru z transparentem. Przemawiał - Leszek Moczulski. ● W okresie od 15 sierpnia do 3 września przez Polskę przeszła kolejna fala strajkowa. Członkowie KPN z kilku obszarów, w tym również z naszego aktywnie włączyli się w strajki na Śląsku. Przez cały okres strajków w kopalniach działały placówki KPN. Konfederaci organizowali poligrafie, informacje i wszelką pomoc dla strajkujących. I tak np. z Okręgu Białystok dostarczono duże ilości żywności dla KWK "Manifest Lipcowy", tam też ukazywała się gazetka strajkowa "Manifestowak" drukowana przez KPN. ● W związku ze strajkami represje dotknęły wielu działaczy KPN, głównie ze Śląska: Adama Szonkę, członka Rady Politycznej KPN kolegium skazało na 14 dni aresztu. Na 14 dni aresztu skazano również Krzysztofa Truskę. Zatrzymano i wymierzono grzywnę w wysokości 50 tys. i 30 tys. tzw. nawiaski - Pawłowi Koneckiemu za przenoszenie 33 egzemplarzy "Opinii Krakowskiej". Zatrzymano i przeprowadzono rewizję u Sabiny Marcinińskiej, która prowadziła punkt informacyjny V Obszaru. W związku z przekazywaniem przez biura informacyjne KPN informacji zachodnim agencjom wyłączono telefon Leszkowi Moczulskiemu i Zygmuntowi Lenykowi. ● W dniach od 25 do 28 sierpnia działacze KPN uczestniczyli w Międzynarodowej Konferencji Praw Człowieka odbywającej się w Krakowie. Wystąpił na niej Leszek Moczulski owacyjnie witany przez uczestników. ● Od 28 do 31 sierpnia przeprowadzono akcje malowania napisów i symboli na murach miasta. Kolportowano ulotki informujące o obchodach 9 rocznicy powstania KPN. ● 1 września w 9 rocznicę zawiązania Konfederacji Polski Niepodległej zorganizowano w centrum Krakowa manifestację.

9 LAT KPN

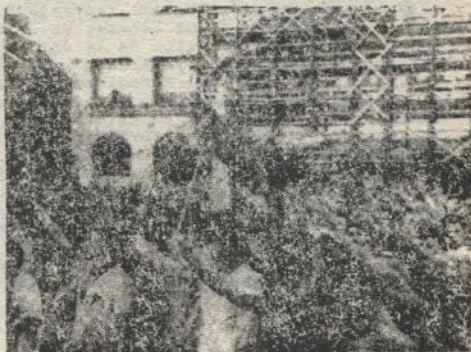


Przed 9 laty, w dniu 1 września 1979 roku została zawiązana Konfederacja Polski Niepodległej. Tegoroczne obchody rocznicowe zostały zapoczątkowane udziałem członków KPN w Mszy św. w Kościele Mariackim o godz. 18.30. Była to coroczna msza w intencji poległych żołnierzy Armii Kraków, na której obok dwóch pocztów sztandarowych AK był również poczet sztandarowy II Obszaru KPN. Po mszy członkowie i sympatycy KPN, młodzież z FMW oraz przedstawiciele różnych środowisk "S" zgromadzili się na Rynku Głównym, gdzie odbył się wiec. Do zebranych ok. 2 tys. osób przemówił członek Rady Politycznej KPN - Zygmunt Lenyk. Powiedział, że pierwszym zadaniem w chwili obecnej jest przywrócenie jawnej działalności "S", a następnie krok po kroku będziemy zmierzać do Niepodległości.

Następnie pochód przeszedł ul. Floriańską na pl. Metejki, gdzie delegacja KPN złożyła kwiaty na grobie Nieznanego Żołnierza. Po odśpiewaniu hymnu "S" i Roty, zebrani udali się ul. Basztowa /zatrzymując ruch/ pod konsulatem radziecki przy ul. Westerplatte, Skandowano hasła: KPN, Niepodległość, Solidarność, Nie ma Wolności bez Solidarności, Afganistan, oraz Rosjanie precz z Polski. Na apel organizatorów manifestanci rozeszli się.

MO nie interweniowała, ograniczając się do zdjęcia z budynku koło kościoła Mariackiego sześciometrowego transparentu z napisem "9 lat KPN" - wisiał pół godz. Po chwili pojawił się nowy transparent z napisem "Konfederacja Polski Niepodległej" i symbolem Polski walczącej.

Tegoroczne obchody rocznicowe były bardzo dobrze zorganizowane, przybyli na nie przedstawiciele KPN z Okręgu Tarnów oraz III Obszaru Katowice z transparentami. Oprócz tego niesiono kilka transparentów II Obszaru oraz transparenty "S" i flagi narodowe. Wielu przechodniów wyrażało swoją sympatię przyłączając się do manifestacji. Obecna była również ekipa telewizyjna francuskiej.



Potwierdzamy:

Na fundusz Obszaru - Malarz 4 tys.

Na fundusz Opinii - chłopcy z FMW 1 tys., Smiga papier,

Dziękujemy

cena 200 zł